



W dniach 26–28 lipca 2013 roku odbył się Zlot Lekarzy-Motocyklistów „Chelmino MotoBridge 2013”. Trzeci raz na Ziemię Chełmińską przybyli lekarze z ogólnopolskiego klubu „Doctorriders” i niezrzeszeni koledzy z sąsiadujących ze sobą izb lekarskich: kujawsko-pomorskiej i bydgoskiej.

Przypomnę, że inspiracją dla nazwy imprezy było właśnie owo sąsiedztwo dwóch izb, a ściślej – Wisła, stanowiąca granicę ich działania. Wisła, nad którą przierzucamy nasz most, MotoBridge. Fakt, że organizatorami imprezy są Bożena i Stanisław Leksowie z Kujawsko-Pomorskiej OIL oraz Hanna Śliwińska z Bydgoskiej OIL, w tym kontekście nabiera znaczenia symbolicznego.

W piątkowe upalne popołudnie wyruszyliśmy do zamku w Świeciu, którego historia sięga wczesnych czasów państwa krzyżackiego. Mury przywitały nas przyjemnym chłodem. W średniowieczu nieuregulowana Wisła i Wda szczelnie oblewały zamek swoimi wodami. Legenda głosi, że ta „twierdza na wodzie” była połączona podziemnymi korytarzami z oddalonym o 6 km Chełmnem. Dziś piwnice zamieszkuje kolonia nietoperzy, a po dawnym porządku pozostał wąski, średnio-wieczny karcer z narzędziami tortur, główna wieża i skrzydło północne z wystawą maszyn oblężniczych i zbroi.

Oficjalne otwarcie zlotu nastąpiło wieczorem. Kiedy ostatnie miejsca przy biesiadnym stole zostały zajęte zaczęliśmy zabawę przy muzyce toruńskiego zespołu De Bobers. W pewnym momencie do zespołu dołączył nasz toruński kolega, „Michu” i – ku zaskoczeniu wszystkich – dał popis swego rockowego talentu. Zbliżała się północ – Pink Floyd na bis i niestety musieliśmy się żegnać z Bobersami. W sobotę od samego rana czekało nas 160 km urokliwych drózek w kolumnie liczącej prawie 50 motocykli.

Wyjechaliśmy z hotelu. Przed nami Dolina Dolnej Wisły. Pola, wierzby, małe gospodarstwa – jedziemy gęśmią wzdłuż wału wiślanego przez Gruczno do Chrystkowa. Tutaj postój. Częstując się domową drożdżów-

ką, słuchamy gawędy ostatniego Mennonity, pana Czesława, urodzonego w tym miejscu. Oprowadza nas po drewnianym domu podcieniowym z 1770 roku, pokazuje oborę, w której zachowały się oryginalne pochylnie, po których podczas powodzi wprowadzano zwierzęta na strych.

Po godzinie znowu formujemy motocyklowy szyk – przed nami Bory Tucholskie. Przez Bukowiec, Lniano dojeżdżamy do Tlenia. Parkujemy przed Samotnią, zamieniamy motocyklowe skóry na sandały i spodenki. Na chwilę stajemy się letnikami. Z przystani wodnej wypływamy kajakami na Wdę. Przed nami stary, żelazny most kolejowy i Zalew Żurski, który ciągnie się do elektrowni wodnej. Po wodno-słonecznej kąpeli i obiedzie wracamy przez Osie i Jeżewo do hotelu.

A wieczorem w osadzie rycerskiej w Chełmnie gospodarze podejmują nas piecystym i bigosem znad ogniska. Strzelanie z łuku do tarczy, wbijanie gwoźdźca czy narty bołkowskie to tylko niektóre z zabaw tego wieczoru. Wraz ze zmrokiem przychodzi czas na pokazy ognia. W rękach młodzieży z osady ogniste kule same tańczą w powietrzu. Na koniec wieczoru wypuszczamy w niebo lampiony – niech się spełnią nasze marzenia...

W niedzielę rano wjeżdżamy na płytę rynku w Chełmnie. Wita nas burmistrz i wręcza symboliczny klucz do bram miasta. Zachęca też do odwiedzania Ziemi Chełmińskiej – miejsca wyjątkowego pod względem historycznym i krajobrazowym. Z wieży kościoła farnego spoglądamy na szachownicę wąskich uliczek. Pani przewodnik opowiada o historii Chełmna, wtrącając co chwilę anegdoty o dawnych mieszkańcach. Po dwóch godzinach wracamy do motocykli. Żegnamy się, dziękując wszystkim za wspaniałą atmosferę, bezpieczną jazdę i wyśmienitą zabawę.

*Bożena „Struś” Leks
Fot. Hanna Śliwińska*

(Autorka jest pediatrą, motocyklistką, organizatorem dorocznej imprezy Chelmino MotoBridge)

